Nr 293. Kraków, 23 Grudnia — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Cena wysyłki codziennie wyjąwszy niedziele i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	za rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. kr. p. S. A. Krzyżanowskiego. Sukiennice dawniej ... **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia** (na 8 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Stycznia** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

za pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ *Do numeru dzisiejszego dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.*

Kraków 22 grudnia.

Ostatnią zmianę w ministerstwie tureckiem sprawił sztylet Hassana agi; od tego czasu toczyły się wprawdzie nieustające zapasy między wielkim wezyrem Mehemedem Ruždi a ministrem Midatem, wszelako ścierali się obaj przeciwnicy w cichości, zapewniając w organach swoich przed Europą, że zupełna panuje między nimi zgoda. Nadeszła jednak stanowcza chwila z otwarciem konferencyi, bo trzeba było przeciw żądaniom państw zagranicznych wystąpić otwarcie, odrzucając je albo starając się żądania te uprzedzić przez zaprowadzenie reform zapowiadanych ale nie wprowadzonych w życie. Ta ostatnia strona zwyciężyła i Midat strącił Ruždego, zostawszy na jego miejscu w. wezyrem. Nominacya ta znaczy przedewszystkiem ogłoszenie konstytucyi tureckiej w pierwotnym jej zarysie, opartej na teoryach konstytucyonalizmu europejskiego, z ograniczeniem władzy Sułtana, z równouprawnieniem wyznań i języków, z naznaczeniem listy cywilnej, z kontrolą skarbową, z pewnym rodzajem parlamentu, z odpowiedzialnością ministrów, słowem według znanej recepty Beniamina Constant, nie opartej jak konstytucyonalizm angielski na samorządzie i tradycyach. Ale jeśli we Francyi axiomat zwany „konstytucya jest prawdą“ nie mógł się długo utrzymać, to cóż mówić o konstytucyi w państwie będącem zlepkiem różnych ludów trzymanych dotąd siłą kasty panującej a w obecnej chwili rozchwianym?

Konstytucyę turecką uważamy za manifestacyę wobec konferencyi, na której ta w żadnym razie nie poprzestanie, żądając rękojmi. Wobec więc konferencyi nie stanie się karta konstytucyjna tarczą obronną, a dla Turków będzie wstrętną koncesyą na rzecz dżiaurów, gdy dla chrześcian będzie poniekąd ideą nieprzystępną, bo między chrześcianami a muzułmanami, między Turkami a Słowianami tak dobrze konstytucya Midata, jak hattiszeryf z Gulhany, albo hat-humajon nie sprzęże przyjaźni i wspólnictwa.

Midat odbywał studia stosunków europejskich i chciałby je żywcem przenieść do Turcyi, bez względu na religijne, społeczne i narodowe różnice. Gdyby miał tak nieograniczoną władzę jak Piotr W., możeby za jego przykładem przebrał Turków po europejsku. Nie posiada on jednak siły dostatecznej, choćby nawet chciał spróbować znieść haremy; ale stoi nie tylko przed stronnictwem Ruždego, bo przed narodem tureckim, lecz oraz przed konferencyą europejską, która nie pyta, jak zreformuje Turków — zapyta zaś, jakie zamierza zaprowadzić zmiany w Hercegowinie, Bośni i Bułgaryi, a może nawet w Epirze i Tesalii i czem wykonanie tych zmian zapewni? Konstytucyą nie zjedna Midat chrześcian dla Porty, a zniechęci muzułmanów, i zyska chyba tylko poklask garstki wynarodowionych swoich rodaków i tej części prasy europejskiej, u której popłacają frazesy liberalne.

Nie mamy żadnej skazówki do ocenienia, jak dalece na nominacyę Midata wezyrem działały te wpływy zewnętrzne, które pragną odjąć Rosyi wszelki pozór do wystąpienia czynnego, czyli mówiąc otwarcie, czy sir H. Elliot używający wielkiej wziętości w urzędowym świecie muzułmańskim wiedział lub niewiedział, że spory w łonie gabinetu tureckiego muszą się skończyć upadkiem jednego ministra, a zwycięztwem drugiego, czy radził lub odradzał taki rezultat jaki nastąpił; ale wątpimy, aby przypuszczał, że konstytucya turecka zdoła rozbroić Rosyę, a konferencyę ograniczyć do zapisania w protokóle, że wobec reform konstytucyą naznaczonych misya mocarstw w Stambule skończona i nie pozostaje nic innego, jak skłonić Turcyę, Serbię i Czarnogórę do zawarcia pokoju. Wiadomo zaś tylko, że jenerał Klapka miał zawsze łatwy przystęp do Sułtana i żył blisko z Midatem, jak również, że z Elliotem zostaje w stosunkach dość ścisłych.

Jedyną korzyścią dla Porty ze zmiany gabinetu może być ta tylko, że ministerstwo będzie pod jednolitym zostawało kierunkiem, że członkowie jego nie będą się nawzajem paraliżowali, i że nowy wezyr nie zechce szukać ratunku w rozniecenia nienawiści religijnych i rasowych, należąc sam do szkoły indyferentystów, oczywiście, jeżeli wśród grożących Turcyi niebezpieczeństw zdoła się utrzymać przy władzy tak przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom, jak i wewnętrznym przeciwnikom.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 21 grudnia.

(*n.*) Jeśli wszystkie oznaki nie mylą, sprawa „Marosza“ jest na tej drodze, iż załatwioną zostanie zupełnie pokojowo. Gabinet Risticza podał się do dymisyi, książę ją przyjął, oświadczając równocześnie gotowość dania wszelkiej żądanej satysfakcyi. W Belgradzie toczą się właśnie układy o to, jakiego rodzaju ma być to zadośćuczynienie, a swoją drogą wytoczono śledztwo przeciw winnym. Taki jest jedynie prawdziwy przebieg sprawy, wszystko zresztą, mianowicie zaś o jakiejś burzliwej scenie, która zajść miała między hr. Andrassym, a tutejszym ajentem serbskim Drem Zukiczem, jest prostym wymysłem. Zukicz odjechał zaraz do Belgradu, oczywiście z zamiarem poparcia usiłowań rządu serbskiego w celu załagodzenia tej sprawy. Być może, iż w części podróż p. Zukicza zostaje w związku z utworzeniem nowego serbskiego gabinetu, którego szefem ma być p. Marynowicz, a w którym p. Zukicz otrzymać ma tekę ministra spraw zagranicznych. Co się tyczy odwetu proponowanego ze strony węgierskiej, aby Belgrad obsadziły wojska austryackie, mogę zapewnić, że rząd austryacki stanowczo myśl tę odrzuca. Austrya nie ma powodu świecić przykładem drugim w zerwaniu traktatu paryskiego, który wyklucza wszelką jednostronną interwencyę mocarstw na nim podpisanych. Aleź Austrya nie ma także powodu brać na siebie ciężarów finansowych, jakieby krok taki za sobą pociągnął. Wreszcie Austrya, jako mocarstwo, nie ma powodu sprowadzać wojny na sąsiada małego i bardzo upokorzonego, aby go w ten sposób ukarać przedwcześnie, jeśliby zachodziła istotnie potrzeba ukarania. Gdyby niedano Austryi zadośćuczynienia, jakiego żąda — co jest nieprawdopodobnem — wówczas oba monitory stojące pod Belgradem wystarczą do skarcenia takiego zuchwalstwa. Atoli dotychczas jak mówię, wszystko wskazuje, że Serbia wszystko zrobi co można, aby tylko zatrzeć złe wrażenie tego wypadku, a nic nie usprawiedliwia przypuszczenia, iż chce posunąć zuchwałość swoją aż do zmuszenia swego sąsiada, iżby jej dał uczuć siłę swego ramienia.

Podczas obrad nad budżetem ministerstwa handlu przemawiał także dep. **Bodyński**. Mowa jego brzmi według zapisków stenograficznych:

Dep. **Bodyński**: Miałem zamiar przy rozdziale XXVII, pozycyi 47: „na szkoły przemysłowe i środki pomocnicze dla nauki przemysłowej“ wnieść o podwyższenie pozycyi 190,000 złr., przyjętej przez komisyę, do wysokości 200,000 złr., których rząd się domagał. Gdy jednak objaśniono mię, że w dziale ósmym tej pozycyi ma być pomieszczonych 5,000 złr. na wsparcie dla prywatnej szkoły handlowej, która nie ma celów **przemysłowych**, a stąd właściwie miejsca tu znajdować nie powinna, wypada mi tylko pogodzić się z wnioskiem pana deputowanego z Styryi i poprzeć go jaknajsilniej, t. j. aby liczbę komisyjną 190,000 złr., podwyższono do 195,000 złr.

Działalność wysokiego rządu w tym kierunku, by przez naukę przemysłową przyczynić się do podźwignienia procederu i przemysłu domowego, zasługuje na uznanie, gdy się zważy, że w krótkim czasie od r. 1872 liczba szkół przemysłowych w Austryi podniosła się z 12 na 82 z 149 nauczycielami. Na tych opierając się liczbach, słusznie z pewnością pan referent w swojem sprawozdaniu mówi o licznych już szkołach przemysłowych. Inaczej jednak mają się rzeczy, gdy spojrzymy na kraje zosobna. Z liczby 82 szkół przemysłowych wykazanych spisem pod koniec r. 1875, przypadają na Galicyę tylko dwie, a obszar należący do lwowskiej Izby handlowej, który mam zaszczyt reprezentować, nie miał do owego czasu ani jednej szkoły przemysłowej, mimo że obejmuje 665 mil kwadratowych, mimo że posiada dużo gałęzi przemysłu, garncarstwo, tkactwo, wyroby z drzewa i t. d. Dopiero w roku bieżącym utworzono szkołę garncarską w Kołomyi. Gdy dodamy do tego szkołę robót pończoszkowych na maszynie we Lwowie, Galicya będzie miała wszystkiego cztery szkoły przemysłowe, co na kraj o przeszło pięciu milionach mieszkańców jest bądź co bądź za mało. Porównywając Czechy z Galicyą, przychodzi się do przekonania, że tam pod względem szkół przemysłowych bardzo wiele uczyniono, w Galicyi natomiast zrobiono dopiero początek. Podczas bowiem, gdy Galicya posiada 4 szkoły przemysłowe, Czechy mają ich 34.

Wobec takiego położenia rzeczy uważam, że nawet liczba zawarta w projekcie rządowym w wysokości 200,000 złr., zwłaszcza gdy rząd sam w porównaniu z rokiem zeszłym wniósł o 10,000 złr. mniej, zaledwie wystarcza, i trudno mi zaiste pojąć, jak można tę liczbę jeszcze okrawać bez narażenia na szwank zamierzonego celu, zwłaszcza, że sprawozdawca co do oszczędności wskazuje na te działy, których kwoty mają przyczynić się nietylko do stałego utrzymania istniejących szkół przemysłowych, ale i do utworzenia nowych. Podzielam intencyę wysokiej Izby, żeby wydatki ile możności zmniejszać, ale w dziale tak produktywnych wydatków nie mogę jej podzielać, tem mniej, ile że zawsze stoi mi przed oczyma projekt reformy podatkowej, gdzie się apeluje do tysięcy a tysięcy jednostek podatkowych, a zdaje mi się, że wypada starać się nietylko o to, aby podatki zniosły do skarbu dużo grosza, lecz także aby podatki były znośne. Mojem zdaniem zaś niejedno pod tym względem dałoby się zrobić, gdybyśmy starali się żywo podźwignąć szkoły przemysłowe i przemysł domowy i w ten sposób całym powiatom dać możność zarobienia przy zmienionych stosunkach produkcyi tegoczesnej czegoś więcej jeszcze prócz chleba powszedniego.

Nie mogę pominąć, by nie pomówić o skutkach istniejących już szkół przemysłowych, co do których już pan sprawozdawca dał objaśnienia w liczbach statystycznych. Czynię to ku uspokojeniu owych wątpliwych, którym się zdaje, że szkoły przemysłowe albo na nic, albo na bardzo mało się przydadzą. Prosiłbym tylko tych panów, aby udali się do muzeum sztuki i przemysłu i obejrzeli tam wystawę koszykarstwa z Krakowskiego. Zadziwicie się niezwykłym postępom krótkiego czasu, bo dwu lat; wystawione tam przedmioty ani co do gustu, ani co do dobroci, ani co do ceny nic nie pozostawiają do życzenia. W bardzo krótkim czasie podniesiono całkiem pierwiastkowy przemysł domowy na stopień taki, że już dziś wytrzymać może konkurencyę zagraniczną. Niech mi będzie wolno powtórzyć myśl wyrażoną w odczycie wczorajszym przez profesora Exnera o koszykarstwie: „Temi niewielu guldenami, które daje państwo na podźwignienie nauki przemysłowej i przemysłu domowego, osiąga się cele nietylko produktywnej pracy, lecz i cele rozwoju cywilizacyjnego.“

Proszę przeto wysoką Izbę o uchwalenie kwoty wyższej.

Podajemy w przekładzie z stenogramów mowę dep. Dra **Weigla**, mianą w Izbie deputowanych Rady państwa dnia 16 b. m. wśród obrad nad budżetem ministerstwa skarbu:

Już w roku zeszłym przy tytule „Koszta poboru podatków i wynagrodzenia“ pozwoliłem sobie wspomnieć o licznych użalaniach z okoliczności ściągania dochodów państwowych, lepiej mówiąc, poborów stałych, użalaniach odzywających się zewsząd na zbytnią gorliwość organów wymierzających podatki, które to żale mają jeden powód więcej w wynagradzaniu tego zbytku gorliwości, bo odnośne organa dopuszczają się niejednego kroku nieprawnego lub fałszywego; a na to dał mi wówczas J. Eksc. pan minister finansów to pocieszające zapewnienie, że w **każdym** wypadku, o którym się dowie, wymierzy dotkniętej stronie zupełną sprawiedliwość.

Nie wątpię też, że Jego Ekscelencya mówił to na prawdę. Mimo to, patrząc na skutki, jakie w kraju, który tu reprezentować mam zaszczyt, w rzeczywistości się objawiają, powiedzieć mi trzeba, że nadużycia inspektorów podatkowych, jeśli tak wolno się wyrazić, czyli raczej ów zbytek gorliwości, którym przy wymierzaniu podatku nader samowolnie się powodują, nietylko doszedł do ostatniej granicy, nietylko jest więcej niż kiedykolwiek uciskający i gnębiący, lecz doszedł poprostu takich rozmiarów, że bez przesady powiedzieć mogę, iż **jeden** tylko głos zalu rozlega się po całym kraju. A żalowi temu winienem dać tu odgłos, by jawnie uczynić zadość mandatowi swojemu i żądaniu wyborców. Daleko mi do tego, bym skruszył kopię za tych, którzy zawsze i wszędzie pod rozlicznemi pozorami mniemają usunąć się od powinności podatkowej; daleko mi w ogóle do tego, by na ponurem tle ponuro malować; a jednak ubolewać tylko mi przychodzi, że fakta, które mam przed sobą, niepozwalają mi malować różowo, lecz zniewalają odsłonić prawdziwie ponure obrazy i ujemne strony podatkowości. Nie są to bynajmniej owe pamiętne z młodych lat, niegdyś tak ulubione a dziś wyszłe z mody sylwetki, które przy świetle z niepozornych wykrawków ukazywały pocieszne obrazki na ścianie. Nie! — są to obrazy wstrętne, stanowiące jednak ulubione zatrudnienie większej części inspektorów podatkowych najnowszej ery i niemal powszechnie mające wejść w modę. Opierając się na doświadczeniu, nie omieszkam przedstawić ich w należytem świetle.

Nie chciałbym długim szeregiem ilustracyj nadużyć krótkiego czasu, który wysokiej Izbie jeszcze się pozostaje, ani też cierpliwości wysokiej Izby, gdy niemal każda chwila już policzona. Ale poczytuję sobie za obowiązek bez ogródki odsłonić smutne okoliczności, które w tym względzie się wydarzają, a jeśli z wielu znanych mi faktów kilka tylko przytoczę, zdaje mi się, że nie nadużyję cierpliwości waszéj, zwłaszcza, że mogę przywieść rzeczy, które jasno dowodzą, że zbytek gorliwości, którym powodują się panowie inspektorowie podatkowi, nie jest zjawiskiem lokalnem, lecz złem powszechnem ztąd też skarga jest powszechną.

Wedle ustawy handlowéj np. żaden kupiec nie jest obowiązany do okazywania swych ksiąg kupieckich, oprócz w tych wypadkach, gdy sąd ma prawo w nie wglądnąć. Nasi inspektorowie podatkowi jednak umieją doprowadzać rzeczy i do tego, że bez wszelkiego obowiązku pozwala się im wglądać do całego biego interesu, aby ich przekonać nareszcie, że dochód czysty nie jest tak świetny, jak go sobie panowie ci wyobrażają, którzy o rachunku strat, o pewnych niezbędnych kosztach prowadzenia interesu najmniejszego nie mają pojęcia. Przy takich sposobnościach pozwalają sobie panowie inspektorowie zdumiewających uwag nagany, które brzmią więcéj niż dziwnie. Wspomnę o fakcie takim znanym mi z najnowszego czasu. Pewien większy przemysłowiec, który w mniemaniu inspektorów podatkowych nie dość wysoko podał był dochód z swego młyna parowego, otrzymuje wezwanie, aby szczegółowo podał koszta utrzymania interesu w ruchu aż do najmniejszéj drobnostki, szczegółowo także dochód i rachunek strat; bez wahania pozwala inspektorowi rozpatrzyć się w księgach kupieckich, a ten dostrzegłszy pozycyę wymieniającą pewien wydatek czy podarek dany na Nowy rok pownemu niższemu urzędnikowi kolejowemu za przysługi i przyspieszenie ekspedycyi, co przemysłowiec ten uczynił był bardzo chętnie, by okazać swą wdzięczność za ułatwienia i pośpiech — mniejsza o to, czy wedle zasady *noblesse oblige*, czy wedle zasady *leben und leben lassen*, dość że na mocy prawa swobodnego rozporządzania swojem mieniem, którego to prawa nie sądził być pozbawionym — wtedy powiedziano mu, że takiego wydatku nie można uznać za usprawiedliwiony, a więc nie można go zaliczyć do rzeczywistych kosztów administracyjnych, bo naturalnie opodatkowany czysty dochód byłby o tyle mniejszy.

Otóż panowie, jeśli może się wydarzać, żeby urzędnik pobierający czy rozkładający podatki czepiał się takich drobnostek, jeśli może się wydarzać, żeby zapuszczał się w takie szczegóły, do czego nigdy prawo nigdy nie jest i nie może być upoważniony przez rząd, pytam: czyż nie przyjdzie do tego, że inspektor podatkowy przywłaszczy sobie poprostu prawo administracyi? Jeśli tak, niechże lepiej zaraz obejmie administracyę, a przemysłowiec, kupiec, który często nie wie, jak i zkąd wydobyć czysty dochód, aby zadowolić urzędnika rozkładającego podatki, rad będzie, że inspektor podatkowy poprowadzi mu tę administracyę; inspektor zaś przekona się wtedy, że nie zdołałby wykazać nawet tego czystego dochodu, który podał był kupiec rzetelny i który w ogóle mógł jeszcze podać wobec strat i niekorzystnych okoliczności.

Pójdźmy panowie, do lada miasteczka powiatowego, nie powiem do ożywieńszego nad drogą żelazną, gdzie ruch większy, lecz do mniejszego, położonego na ustroniu, jak np. Jasło, Sanok i t. p. Jakiż tam jest dochód komornego? — bardzo skromny. Jedną część realności ma sam właściciel do swego użytku, drugą odstępuje — ponieważ ludność nie jest bardzo nasiedziała, i tylko ten lub ów z tak zwanej honoracyi miejscowéj, może jaki urzędnik okręgowy lub sądowy z szczupłą pensyą, potrzebuje nieco lepszego mieszkania — drugą więc odstępuje takiemu urzędnikowi. Dręczony przez inspektora podatkowego właściciel domu wykazuje tedy swój dochód jak najszczegółowiej, przedkłada podpisaną przez lokatora w miejsce przysięgi fasyę czynszową i podaje ten czynsz w takiej kwocie, jaka odpowiada stosunkom miejscowym i wartości użytku z realności. Mimo to rozpoczynają się przesłuchy nakształt ognia krzyżowego, choć powszechnie wiadomo, ile kosztuje, ile warto mieszkanie w małem miasteczku. Prawda, że inspektorowi wolno przesłuchiwać lokatorów

Część literacko-artystyczna.

DWA TYPY Z CZASÓW MIKOŁAJOWSKICH.

(Punin i Baburin.)

POWIEŚĆ

I. Turgeniewa.

(Spisana z opowiadania Piotra Piotrowicza B.)

(Ciąg dalszy).

Babka moja lubiła we wszystkiem czystość i porządek: to była dla niej alfa i omega wszech rzeczy. Kubek w kubek podobną w tym względzie była do rosyjskich jenerałów ówczesnych. I ogród tedy, między innemi rzeczami, podlegać musiał tej dyscyplinie porządku. Dla tego też od czasu do czasu „spędzano“ do ogrodu chłopów bezgruntowych, komorników i tak zwanych „ludzi dworowych,“ zostających za etatem lub w niełasce, — i kazano im oczyszczać ścieżki, wypielać grzędy, kopać i przesiewać ziemię pod klomby, i t. d. — Owóż jednego razu, w czasie, gdy mnóstwo „spędzonych“ chłopów krzątało się po ogrodzie, babunia wyszła dopilnować porządku i mnie wzięła z sobą. Wszędzie — pomiędzy drzewami, na trawnikach, na ścieżkach, migały czerwone, białe i pstre koszule chłopskie; wszędzie słychać było zgrzyt skrobiących łopat żelaznych i głuchy odgłos ziemi, ciskanej na ukośnie ustawione sita. Przechodząc między robotnikami, babunia wzrokiem swym orlim spostrzegła zaraz, że jeden z nich i mniej gorliwie zaprzątał się swą robotą i czapkę zdjął przed panią jakoś nie tak skwapliwie, jak inni. Był to bardzo młody jeszcze parobek z twarzą bez wyrazu i oczami wpadłemi, jak gdyby zgasłemi. Kaftan drylichowy cały w dziurach i łatach, zaledwie trzymał się na wązkich jego plecach.

— Kto to jest taki? spytała babunia Filipicza, na palcach, jak zwykle, postępującego za nią.

— Jaśnie Pani... o kim... tego... mówić raczy?.. zamruczał jakby przestraszony Filipicz.

— O, głupiec!.. Ja mówię o tym, który tam patrzy na mnie z pode łba... Widzisz go?— stoi i nic nierobi...

— Ten?.. Tak... jest to... e... e... e... jest to Jermoła. Nieboszczyka Pawła Afanasjewa synek...

Ten Paweł Afansjew był przed laty dziesięcią rodzajem marszałka dworu babuni i cieszył się szczególniejszemi jej łaskami. Lecz nagle dla niewiadomych przyczyn popadł w niełaskę; wypędzono go z dworu i zrobiono pastuchem, lecz i tu nie utrzymał się długo; — wypędzono go ze wsi i osadzono w dalekim futorze, w nędznej, wpółrozwalonej lepiance, o pudzie mąki miesięcznej prowizyi... I umarł tam, rażony paraliżem, zostawiwszy rodzinę w najostatniejszej nędzy.

— Aha!.. powiedziała babunia, zacisnąwszy zęby... jabłko niedaleko pada od jabłoni... Trzeba się uwolnić i od tego ptaszka!.. Nie potrzebuję takich, co patrzą na mnie z pode łba... Rozporządzę o tem...

Babunia wróciła do domu i... rozporządziła. W parę godzin Jermołę już zupełnie „gotowego“ przyprowadzono pod okno gabinetu babuni. Nieszczęsnego chłopca wysyłano na osiedlenie do Syberyi; za parkanem, o kilka kroków dalej stał już zaprzężony chłopski wózek, na którym leżało parę węzełków, mieszczących cały majątek biedaka... Takie to już były czasy!..

Jermoła stał bez czapki ze spuszczoną głową, bosy, zarzuciwszy na plecy związaną sznurkiem parę butów. Twarz jego, zwrócona ku domowi, nie wyrażała ani rozpaczy, ani żalu, boleści, ani nawet zdumienia, tępy jakiś i nic niewyrażający półuśmiech osiadł na wargach bezbarwnych, oczy zaś suche i dzikiego jakiegoś wyrazu uporczywie spuszczały się ku ziemi...

Zameldowano go babuni. Wstała z kanapy, przeszła poważnie, zaledwie szeleszcząc jedwabną swą suknią, ku oknu, przyłożyła do oczu złotą podwójną lornetę i zmierzyła zimnym wzrokiem przyszłego wygnańca. W gabinecie, oprócz niej, czterech jeszcze ludzi znajdowało się w tej chwili: dworecki (zawiadowca służby dworskiej) Baburin, dyżurny kozaczek i ja.

— Pani! ozwał się nagle stłumiony, jak gdyby ochrypły głos... Obejrzałem się... Twarz Baburina była czerwoną... prawie morderową... pod zwisłemi i zmarszczonemi brwiami błyskały oczy, ciskając niby iskry świetlane... Nie było wątpliwości: to on, to Baburin wymówił słowo: „Pani...“

Babunia obejrzała się również i przeniosła swoją lornetę z Jermoły na Baburina...

— Kto tam... odzywa się?.. Rzekła powolnie, głosem nosowym...

Baburin wystąpił nieco naprzód.

— Pani!.. zaczął... To ja zdecydowałem się... Rozumiałem... To jest ośmielam się przełożyć, że Pani zupełnie bez słuszności postępować raczysz z tym... to jest w wypadku obecnym...

— Co mówisz?.. nie rozumiem!.. wycedziła babunia tym samym głosem i nie odejmując lornetki od oczu...

— Ja mam honor — ciągnął dalej Baburin, wyraźnie wymawiając każdy wyraz, chociaż z widoczną pracą siląc się na wymowę... ja mam honor mówić o tym chłopaku, którego wysyłają na osiedlenie bez żadnej winy z jego strony... Takie rozporządzenia prowadzą tylko do... do nieprzyjemności... i mogą wywołać — od czego niech nas Bóg zachowa — bardzo niedobre skutki, bo są tylko, że tak powiem, nadużyciem władzy, danej obywatelom...

— Ty gdzie uczyłeś się?.. zapytała babunia po długiej chwili milczenia, odjąwszy lornetkę od oczu..

Baburin zdumiał się widocznie...

— Co Pani raczy mówić?.. odezwał się prawie szeptem.

— Zapytuję ciebie, gdzie się uczyłeś?.. bo takie jakieś przemądre słowa wymawiasz...

— Ja wychowanie otrzymałem... zaczął opowiadać Baburin, lecz babunia przerwała mu, pogardliwie żymając ramionami:

— A więc razporządzenia moje, jak widzę, nie podobają ci się... To mi zupełnie wszystko jedno... Z poddanymi moimi mam prawo postępować jak chcę i przed nikim za to nie odpowiadam... Tylko nie przywykłam zupełnie, aby ktoś w mojej obecności rozumował i wdawał się w to, co do niego nie należy... Uczone filantropy, filozofy z motłochu niepotrzebni mi zupełnie: ja potrzebuję sług milczących i spełniających moje rozkazy. Jak postępuję teraz, tak postępowałam przed tobą i postępować będę po tobie. Tyś dla mnie niedogodny, a więc jesteś uwolnionym... Mikołaju Antonowiczu!.. zwróciła się babunia do dworeckiego — Rozrachuj się z tym człowiekiem, i żeby mi go tu dziś jeszcze, przed obiadem, zupełnie nie było... Dziś jeszcze przed obiadem!.. Słyszysz?.. Nie przyprowadź że mię do gniewu, proszę cię!.. A i tego drugiego... głupca, który jest tam przy nim, wywieźć także!.. No, — a czegóż tam jeszcze Jermoła czeka?.. dodała zwracając się ku oknu... Już go widziałam... Cóż więcej?.. Machnęła chustką w kierunku, jak gdyby odpędzając muchę dokuczliwą... Potem siadła w fotelu i, zwróciwszy się ku nam mruknęła spokojnie ale ponuro: Precz wszyscy!.. Wszyscy ludzie precz ztąd!..

Oddaliliśmy się wszyscy, wyjąwszy dyżurnego kozaczka, do którego słowa babuni nie mogły się odnosić, bo nie był „człowiekiem“.

Rozkaz babuni wykonano ściśle. Baburin i jego przyjaciel Punin wyjechali przed obiadem jeszcze.

Napróżnobym starał się opisać mój smutek, moją szczerą, prawdziwie dziecinną rozpacz. Były one tak silne, ze zagłuszyły nawet to uczucie pełnego czci podziwu, które we mnie wzbudziło śmiałe wystąpienie republikanina Baburina.

Po rozmowie z Babunią, Baburin natychmiast udał się do swego mieszkania i zaczął się pakować. Mnie on nie zaszczycił ani słowem, ani wejrzeniem nawet, chociaż cały czas kręciłem się koło niego, czyli ściśle mówiąc — koło Punina. Punin biedny zupełnie stracił przytomność i — także nic nie mówił, ale za to spozierał nieustannie na mnie i w oczach kręciły mu się łzy... ciągle jedne i też same łzy, które ani wylewały się, ani wysychały... Nie śmiał on obwiniać swojego „dobroczyńcy“. Baburin w jego przekonaniu nie mógł popełnić omyłki, ani uczynić źle, ale Puninowi bardzo było smutno i żałośnie...

Ja i Punin próbowaliśmy przeczytać na pożegnanie parę ustępów z Rossyady; nawet w tym celu zamknęliśmy się już byli do komory — o ogrodzie bowiem nie było co i marzyć — ale na pierwszym zaraz wierszu utknęliśmy... ja rozbeczałem się jak cielę pomimo moich lat dwunastu i pretensyi do dojrzałości.

Siedząc już w tarantasie, Baburin zwrócił się nareszcie do mnie i złagodziwszy cokolwiek zazwyczaj surowy wyraz swej twarzy, przemówił: „To jest nauka dla ciebie, mój młody panie; pamiętaj wypa-

i pytać ich, ile płacą komornego i t. p.; ale bez słusznego powodu do wątpliwości, rzecz to troche rażąca, żeby nie dowierzać własnoręcznemu ich podpisowi, lub żeby inspektor podatkowy posuwał się nawet do grożenia urzędnikowi skutkami sfałszowania fasyi, żeby mu czynił poprostu obrażające uwagi, choć urzędnik mieszkający komornem powiada, że rzeczywiście więcej nie płaci i z powodu szczupłej pensyi więcej komornego nawet płacić nie może. Trochę tego za wiele, powtarzam, żeby inspektor podatkowy na wzór prezesa sądowego pozwalał sobie a raczej dopuszczał się ekshortacyi o krzywoprzysięstwie względem lokatorów, którzy jako c. k. urzędnicy wiedzą pewnie, co znaczy podpis w miejsce przysięgi, nawet bez wzruszających serce uwag *recte* gróźb inspektora podatkowego.

Otóż, panowie, zdaje mi się, że to przechodzi granice wskazane czynnością dochodzenia i wymierzania podatków, jeśli wogóle ma być mowa o prawnem, ale i przyzwoitem obchodzeniu się z ludźmi w tej czynności. Zapuszczają się z formalnemi szykanami w najdrobniejsze szczegóły; po większych miastach inspektorowie podatkowi utrzymują sobie — nie wiem, jakby to nazwać — spisywacza na stacyach kolei żelaznej, który stale wgląda w wykazy przesyłek frachtowych przybywających i odchodzących. Z tych wykazów spisuje sobie mnóstwo rzeczy, że tak powiem, piąte przez dziesiąte, a skutkiem tego nieraz się wydarza, że inspektor podatkowy na podstawie spisów takiego dozorcy dowolnie sobie ocenia człowieka żyjącego z prowizyj, nie prowadzącego interesu na własną rękę, jako wielkiego kupca i nakłada nań podatki poprostu dobijające. Często i największy przemysłowiec nie zniósłby takiego ciężaru. Tak mają się rzeczy n. p. z handlarzami zboża, produktów i z całym szeregiem innych, którzy nieraz z stratą pracują i zaledwie wyżyć zdolni. Inspektorowie posuwają się już tak daleko, że chcieliby nawet wglądać w asygnacye pieniężne na pocztach; ciekawość ich pragnęłaby nic mniej, jak wywiedzieć się, ile i gdzie kto wysyła. A czyż to zawsze wysyła się własne pieniądze? Czyż wysyła się zawsze z kasy stanu czynnego, a nie także na rachunek bierny? Czyż takie jest kryteryum dochodzenia czystego dochodu?

Mógłbym podobnie jaskrawych wypadków przytoczyć bez liku, a gdyby kto czuł pokusę posądzać mię o przesadę, niechże mi będzie wolno przytoczyć oczywisty dowód na usprawiedliwienie i jako ilustracyę słów moich z samego rachunku dochodów skarbowych. Spamiętałem sobie bardzo dobrze odnośne liczby z tego, o czem mówiono w komisyi budżetowej. Rachunki z r. 1874 wykazują, że preliminowano pobory stałe w kwocie 87 milionów — mówię w okrągłych liczbach — a wpłynęło 92.260,000 złr., czyli 4.586,000 złr. więcej, niż preliminowano. Dochód z podatku gruntowego przedstawia się naturalnie nie tak korzystnie, co tłumaczy się tem, że wskutek wielu lat chudych, wskutek wylewów i t. p. trzeba było odpisywać. Że atoli zastój w interesach kupieckich i przemysłowych wszędzie się wzmaga, że handel i przemysł upada, jest to zjawisko tak stwierdzone i tak oczywiste, iż nie potrzeba słów tracić, by udowodnić, jako podatek dochodowy i zarobkowy musiał konsekwentnie się cofnąć. A jakże jest w roku bieżącym? O ile mi wiadomo, dochód z podatku gruntowego wykazuje co prawda niedobór jednego miliona. Ale co do podatku d o c h o d o w e g o, proszę to dobrze zważyć, wpłynęło dotychczas $2\frac{1}{2}$ miliona więcej, niż naznaczał preliminarz w najśmielszem przypuszczeniu. Nie myślę przeczyć, że może zebrano coś z zaległości z lat dawniejszych; mimo to uderzać nie przestanie, że wśród tak uciążliwych okoliczności potrafiono wycisnąć wogóle $2\frac{1}{2}$ miliona ponad preliminarz.

Jest to panowie, — powiedzmy otwarcie — sukces śruby podatkowej, jak ją lud trafnie nazywa, a na którą zawsze i wszędzie, po miastach i po wsiach, użalają się głośno i najsłuszniej w świecie (*Brawo! tak jest! tak jest! z prawicy!*)

Mając na uwadze pocieszające słowa, które, jak już wspomniałem, dostały się nam w roku zeszłym od szanownego piastuna teki finansowej jako gościniec ku rozradowaniu wyborców, mając na uwadze to przyrzeczenie, że sumiennie zbadać poleci każdy wypadek zbytniej gorliwości, pozwoliłem sobie dziś kilka tylko przywieść przykładów, a jestem przekonany, że gdyby dotknięta strona w każdym wypadku mogła zbliżyć się do ministerstwa skarbu, doznałaby tu obejścia więcej uprzejmego, niż u inspektorów wymierzających podatek w pierwszej instancyi, lub przy rekursach w drugiej instancyi, gdzie odrzucenie rekursu stało się regułą, uwzględnienie zaś wyjątkiem przypominającym rzadkością swoją białego kruka. Ale nie zawsze zbliżyć się można do ministerstwa. Ministerstwo skarbu przestało w tej mierze być instancyą. Czyżby przeto skrzywdzone strony sprowadzić miały poprostu potop użaleń na nowy trybunał administracyjny? Droga do tego trybunału po większej części jeszcze nie znana; odwoływanie się do tej instancyi jeszcze się nie utarło. Publiczność nie dość jeszcze obeznana z terminami do wytaczania spraw przed tym trybunałem, ani z samą ustawą. Wszystko to jeszcze się nie wżyło; a użaleń takich byłby też legion.

A nakoniec, inspektor powiatowy dowiedziawszy się, że nawet najdostojniejszy, wspaniałomyślny piastun korony poddał się opadatkowaniu, w przesadnej lojalności i zbytku gorliwości rozbryka się do reszty, i będzie się mu zdawało, że nietylko wolno, ale że powinnością jego uciskać wszystko aż do najniższych warstw, aby nikogo nie zaoszczędzić, aby wszystko, co żyje i oddycha, płaciło jeszcze więcej! Że w ten sposób, zanim jeszcze przyrzeczona reforma, która ma zagoić złe, będzie przeprowadzona, będzie się miało sprawę z organizmem już zrujnowanym ekonomicznie, że aż do tej chwili gangrena społeczna strawi zbolałe członki tego ciała, ja po takich doświadczeniach bynajmniej nie wątpię. Nie stwierdzam przeto samego tylko okrzyku boleści, stwierdzam także okrzyk oburzenia ludu w moim kraju rodzinnym (*brawo! brawo! z prawicy*), który odbrzmiewa we wszystkich warstwach, i proszę administracyę państwową po tych słowach wypowiedzianych na prawdę o zaradzenie złemu także na prawdę w tej ostatniej już chwili. (*Huczne oklaski z wielu stron.*)

Wiedeń 21 grudnia. Wydział budżetowy Izby wyższej odbył wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem byli obecni wszyscy ministrowie przedlitawscy. Obradowano nad budżetem na r. 1877 i uchwalono kilka pierwszych tytułów według uchwały, zapadłej w Izbie deputowanych. Wydział, aby ukończył obrady nad budżetem, musi odbyć jeszcze dwa lub trzy posiedzenia, które nastąpią dopiero po świętach. Na posiedzeniu wydziału nie było nawet mowy o tem, aby Izba objawiła podczas obrad budżetowych swoje zapatrywania się na sprawę bankową i wschodnią. Członkowie wydziału postanowili tylko w sposób poufny porozumieć się co do stanowiska, jakie wobec tych spraw Izba wyższa pragnęłaby zająć; większość jednakże była za tem, aby na teraz wstrzymać się od wszelkich w tym kierunku demonstracyj.

— Dnia 27 listopada b. r. wydał minister wyznań i oświecenia okólnik do wszystkich krajowych władz szkolnych, w których są zawarte postanowienia o roku próby dla kandydatów nauczycielskich dla szkół średnich. Doświadczenia co do praktycznego wykształcenia kandydatów nauczycielskich, którzy odbyli rok próby według przepisów, wykazały, że postanowienia w tej mierze należy uzupełnić w tym kierunku, ażeby kandydaci istotnie tylko zwolna wprawiali się w zawód nauczycielski. Co do wykonania zawiera wspomniany okólnik następujące postanowienia: „Miarą wyboru zakładu powinna dla kandydata być dążność do należytego wykształcenia się. Do warunków pomyślnego rezultatu należy zupełna gotowość nauczycieli, którzy mają kierować kandydatami nauczycielskimi, a przypuszczam, że każdy do tej czynności powołany profesor, przyjmie chętnie ten obowiązek. Usługi takie potrafię zawsze należycie ocenić, w miarę możności nawet wynagradzać, a rada szkolna krajowa ma w swych sprawozdaniach z czynności stawiać w tej mierze odpowiednie wnioski. Powodowany życzeniem, ażeby odbycie roku próby ułatwić kandydatom także ze strony materyalnej, jestem gotów, tym kandydatom, którzy z powodów utrzymania musieli przedwcześnie przyjąć posady suplentów, dawać zapomogi w takiej samej wysokości, jakie dotychczas pobierali liczni kandydaci do stanu nauczycielskiego."

Sprawa wschodnia.

Mianowanie Midata paszy wielkim wezyrem i ostatni wypadek z monitorem austryackim w Belgradzie są przedmiotem powszechnego zajęcia, oba te fakta bowiem mają wywrzeć stanowczy wpływ na dalszy rozwój sprawy wschodniéj. W Paryżu giełda przyjęła, wiadomość o ustąpieniu Ruźdi paszy bardzo przychylnie, w pierwszéj chwili niezastanowiono się bowiem, że zmiana ta miała tylko na celu skrzyżowanie pokojowych usiłowań mocarstw europejskich. *Journal des Débats* powiada, że „wewnętrzna rewolucya jaka się teraz w Konstantynopolu przeprowadza, ustąpienie Ruźdi paszy i zastąpienie go Midatem, zwycięstwo Młodo-Turków, którego bezpośredniem następstwem będzie ogłoszenie konstytucyi liberalnéj, jasno dowodzą, że Sułtan postanowił przyjąć wszystkie rozsądne reformy; ale wszystko to jednakże nie dowodzi bynajmniéj, aby Sułtan postanowił ustępstwa swoje posunąć do tego stopnia, któryby za sobą pociągnął stratę narodowéj niepodległości Turcyi. Sprawę zajścia pod Belgradem dostatecznie wyczerpały wczorajsze i dzisiejsze listy nasze wiedeńskie, dodać tylko możemy, że półurzędowe telegramy belgradzkie do dzienników czeskich prostują pierwotne doniesienia w ten sposób, że ks. Wrede zaraz po pierwszym strzale załogi belgradzkiéj kazał załodze dać ognia, i dopiero przy nabijaniu działa do drugiego strzału nastąpiła eksplozya.

Jeszcze przed ostatnią zmianą w Konstantynopolu wniesiono na konferencyach przedwstępnych projekt okupacyi przez wojska belgijskie: ostatnia rada ministrów w Londynie zajmowała się tym przedmiotem. *Daily Telegraph* donosi w téj mierze, że Anglia zgodziła się zupełnie na ten projekt, a ze strony Belgii miała właśnie nadejść stanowcza odpowiedź, kiedy mianowanie Midata wielkim wezyrem zmieniło całą postać rzeczy. Że nowy wezyr nie zezwoli na żadną okupacyę, nie ulega najmniejszéj wątpliwości, nie przydadzą się więc na nic wszystkie narady w téj sprawie na konferencyach. *Kölnische Ztg* donosi, że na ostatnich naradach przedwstępnych zgodzono się na zaprowadzenie protokółu międzynarodowego; prawdopodobnie utrzyma się także projekt europejskiéj władzy nadzorczéj; rozchodzi się tylko o formę tego nadzoru. Zgodzono się także na nominacyę gubernatora chrześciańskiego, zachodzi tylko wątpliwość co do długości czasu jego urzędowania.

Jakkolwiek wogóle nie ma pewnych wiadomości o konferencyach konstantynopolitańskich, wszelako rzecz dziwna, najsprzeczniejsze doniesienia ogłaszają dzienniki rosyjskie. Przed kilku dniami twierdziły prawie stanowczo, że są nadzieje pokojowego rozwiązania spraw wschodnich, a to w skutek porozumienia się jen. Ignatiewa z lordem Salisbury; dziś donoszą, że skutek narad przedkonferencyjnych nikomu nie jest wiadomym, a w każdym razie nie daje dotychczas ż a d n y c h r ę k o j m i p o k o j u. *St. Pet. Wiedomosti* z d. 5 (17) grudnia piszą, że niepewność najbliższej nawet przyszłości jest główną cechą czasu obecnego, i że nastrój pokojowy kilku dni ostatnich znów ustąpił miejsca obawom, iż starć krwawych niepodobna będzie uniknąć. Fakt ten tem jest smutniejszy — mówi dalej dziennik rzeczony — że w gruncie rzeczy między mocarstwami, mającemi udział w konferencyach, niema zupełnie różnicy poglądów na zasady, zachodzą zaś różnice tylko w zapatrywaniu się na szczegóły. W tem właśnie zawiera się charakterystyka obecnego stanu rzeczy. Wprowadzenie reform w prowincyach słowiańskich Turcyi, polepszenie losu rajów uznano za konieczne i wymaga ich jednogłośnie cała Europa, która też jest przekonaną, że wprowadzenie reform nie powinno być pozostawionem Porcie, lecz wszystkie rządy europejskie powinny zająć się zbiorową obroną praw ludzkich milionów chrześcian wschodnich, gnębionych przez Turków w ciągu pięciu wieków. Kwestya więc wschodnia staje się tym sposobem kwestyą ogólnie chrześciańską i ogólnie ludzką, a słuszność wymagań polityki rosyjskiej, słuszność twierdzenia, że teraz właśnie nastąpił czas zniewolenia Porty do nadania chrześciańskim poddanym praw innych, przyznaną jest przez wszystkie gabinety i wszystkie narody. Niemcy przez usta kanclerza swojego oświadczyły, że sprawę reform w Turcyi uważają za sprawę cywilizacyi powszechnej i że dążności rosyjskie z tego stanowiska uważane, zgodne są z celami cesarstwa Niemieckiego. Austro-Węgry też niejednokrotnie oświadczyły w sposób najuroczystszy, że rychłe wprowadzenie reform w Turcyi jest koniecznością nieuniknioną, co dowiodły nawet znaną notą hr. Andrassego i udziałem w memoryale berlińskim. Anglia nareszcie, która dość długo sprzeciwiała się proponowanym przez inne państwa reformom w Turcyi, dziś pod naciskiem opinii publicznej własnego kraju, ustąpić musi i przyłączyć się do innych rządów dla zniewolenia Turcyi do wprowadzenia koniecznych reform. Słowem, oglądamy dziś własnemi oczami ten szczególny i ciekawy fenomen, że chociaż z wymaganiami Rosyi zgadzają się wszyscy, program jednak rosyjski, tyczący się tych wymagań, wszyscy odrzucają; na zasadę zgoda, przeciw sposobom zastosowania zasady — opór, i to tak silny, że jak się zdaje, doprowadzić musi koniecznie do starcia powszechnego, do wojny bodaj europejskiej. A rzecz z pozoru zdaje się dość prosta: skoro bowiem Europa nie zaprzecza konieczności zasadniczych reform w Turcyi, skoro przyznaje, że wprowadzenie tych reform jest niepodobieństwem bez pewnych rękojmi, tem samem już przyznaje konieczność interwencyi i nawet niema prawa odrzucać kategorycznie propozycyj Rosyi co do rękojmij materyalnych; postępując inaczej, Europa postępuje nielogicznie, i jest w przeciwieństwie sama z sobą. Cóż czyni Rosya, obstając za koniecznością rękojmij? Broni interesów samej Europy, która żąda reform i przyznaje, że bez rękojmi wprowadzonemi one nie będą. Dyplomacya rosyjska znajduje, że rękojmią jedynie skuteczną i prowadzącą do celu, jest okupacya. Europa nie zgadza się na to — i niezgadzać się ma prawo. Lecz niechże ze swojej strony wynajdzie i wskaże inną rękojmię, równie skuteczną, jak okupacya — a Rosya z radością przyjmie ją i wyrzeknie się zamiaru zajęcia przez swe wojska terytoryum tureckiego. Ale właśnie w tem tkwi cała bieda i trudność, że Europa odrzucając propozycye rosyjskie, nie wie zupełnie czem by je zastąpić można: konceptu jej braknie i brakować będzie zawsze, ponieważ projekt okupacyi jest jedynie praktycznym i zastąpić się niczem nie da. „Skończyć się musi na tem — mówi nareszcie dziennik petersburski — że Rosya będzie zmuszoną działać na własną rękę i żadne z państw europejskich, nie wyłączając nawet Anglii, nie będą miały prawa wystąpienia w obronie Turcyi przeciw Rosyi, ponieważ Rosya bronić będzie zasad, uznanych za słuszne przez wszystkie państwa europejskie i przez samą Anglię. Wmięszanie się Europy byłoby usprawiedliwionem tylko w razie, gdyby Rosya godziła na całość cesarstwa ottomańskiego; lecz Rosya o tem nie myśli zgoła. Zresztą na konferencyach nastąpi niezawodnie uchwała o konieczności reform, czy ze współudziałem Porty, czy bez niego, czy za zgodą Sułtana, czy bez niej — to wszystko jedno, bo w zasadzie, na reformy godzą się i zgodzą wszystkie państwa europejskie. A skoro raz się zgodzą, upoważnią tem samem Rosyę do spełnienia tego, co uchwalili wszyscy, a tylko nie mieli dość odwagi czy decyzyi, aby uchwałę przyprowadzić do skutku przez przyłączenie się do akcyi. Dlategoteż Rosyi, acz działającej na własną rękę, nie powinnaby grozić wojna z nikim, tylko z Turcyą, bo wszak Europa nie będzie mogła wystąpić zbrojnie przeciw Rosyi za to jedynie, że Rosya chce uskutecznić to, co uchwaliły mocarstwa europejskie na konferencyi międzynarodowej?"

Z tego artykułu *St. Pet Wiedom.* wypływa, że konferencye konstantynopolitańskie skończyć się mają wojną i to wojną powszechną, gdyż dotychczasowy ich przebieg nie daje ż a d n y c h rękojmi pokoju.

Rosya jednak przygotowaną jest iść sama, choćby przeciw wszystkim, bo chce spełnić wolę wszystkich... Do jakich to sprzeczności doprowadza buta i szowinizm.

Nazajutrz przyniosły *St. Pet. Wiedom.* wiadomości nieco uspakajające, jakby się przelękły tego, co wczoraj pisały. Nagle przejrzały pokojowo i twierdzą, że przecież jest nadzieja pokoju, za dowód czego posłużyć ma doniesienie, za które ręczą, że rząd włoski postanowił wydelegować do Konstantynopola drugiego pełnomocnika, którym ma być p. Nigra, obecnie reprezentant Włoch na dworze rosyjskim. Co więcej, przebija w rzeczonym artykule obawa, iż Turcy przekroczyć mogą Dunaj, albowiem *St. Pet. Wiedom.* nie wierzą zapewnieniom Savfeta paszy, iż o tem rząd turecki nie myśli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 grudnia. Na posiedzeniu Komisyi akademickiej Historyi Sztuki w Akademii Umiejętności d. 18go b. m. i r. pod przewodnictwem p. Lucyana S i e m i e ń s k i e g o odbytem, p. Maryan S o k o ł o w s k i odczytał uwagi swe nad pracą „Legenda o św. Jadwidze, księga miniaturowa XIV wieku" daną mu do rozpoznania. Referent wykazał ważność publikowania jej, na co jednomyślnie zgodzili się członkowie Komisyi, polecające pracę Wydziałowi 1mu. W końcu prof. Ł u s z c z k i e w i c z przedstawił list budowniczego p. Tournelle z Kalisza, w którym tenże opisuje szczegółowo kościołek w Kościelnej, wsi pod Kaliszem i objaśnia rysunkiem ten ważny, acz uszkodzony zabytek budownictwa XII wieku.

— Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi prawniczej Akademii umiejętności. Obecny na posiedzeniu prezes Akademii Dr M a j e r, zawiadomił Komisyę, że na zaproszenia imieniem Komisyi przez Akademię w przedmiocie zbierania zwyczajów prawnych, do władz rządowych, kościelnych i autonomicznych wystosowane, władze te przyrzekły Akademii skuteczną pomoc i pośrednictwo, a Konsystorz biskupi w Tarnowie, zająwszy się tą sprawą nadzwyczaj gorliwie, nadesłał już pięć obszernych i szczegółowych odpowiedzi na podstawie kwestyonaryusza przez Komisyę ułożonego, wypracowanych przez XX. Jana W c i s ł a k a proboszcza w Jaślanach, Franciszka K o s t y a k i prob. w Biesiadkach, Z i o ł o w s k i e g o prob. w Złotej, Jana K o m p e r d y prob. w Czarnym Dunajcu, Andrzeja L e j a prof. w instytucie teologicznym w Tarnowie i jedną odpowiedź nieopatrzoną nazwiskiem autora. Komisya elaboraty te oddała do referatu prof. K a s p a r k o w i, odracając po dłuższej dyskusyi wnioski w tymże przedmiocie przez prof. B u r z y ń s k i e g o stawiane. Posiedzenie zakończyło się odczytem prof. K a s p a r k a o Robercie Mohlu, ponownym wyborem prof. H e y z m a n n a na przewodniczącego Komisyi i wyborem prof. Z a t o r s k i e g o i K a s p a r k a na członków Komitetu szczawnickiego.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem przedmiotem obrad był wniosek Towarzystwa lekarzy galicyjskich względem zlania się w jedno Towarzystwo, mające nosić tytuł „Towarzystwo lekarzy Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego." Po długiej naradzie Towarzystwo krakowskie nie przychyliło się na teraz do wniosku i postanowiło pozostać nadal samoistnie, jak było dotychczas przez lat jedenaście, od chwili założenia swego.

Na członków czynnych Towarzystwa przyjęto Dra Henryka B l u m e n f e l d a, Dra Jana D a n i e l s k i e g o i Dra Władysława R y c h l i c k i e g o, na członków korespondentów: Dra Piotra S a k o w s k i e g o w Horodence i Dra Leona Z a r z y c k i e g o w Podkamieniu.

— Wilia Bożego Narodzenia przypadająca w tym roku na niedzielę, odłożoną została na sobotę, a dzień niedzielny oddziela wilię od Świąt Bożego Narodzenia.

— Wczoraj umarł tu bar. Paweł S o n n t a g, c. k. rzeczywisty tajny radzca, wysłużony prezes sądu wyższego w Krakowie, licząc lat 80. Poważnego staruszka można było spotykać codziennie na plantacyach, systematycznie bowiem odbywał codzień przechadzkę, oddając do koła ukłony witającym go przechodniom. Nie znamy jego przeszłości dawniejszej, ale odkąd lat temu 30 przybył do Krakowa, nie zasłyszano jednej na niego skargi, a nie szczędzono mu pochwał z powodu jego uprzejmego obejścia się i bezstronności. A nie było to wówczas łatwem takie sobie zjednać imię w Krakowie sędziemu śledczemu przysłanemu „von draussen." Były to czasy bowiem Zajączkowskich et consortes, które czekają jeszcze swego historyografa, coby je porównał z epoką Nowosilcowa w Wilnie. Doszedł Sonntag aż do najwyższego w kraju urzędu sądowego, i pozostał czystym, a szacunek powszechny otaczał go zarówno, gdy przestał urzędować, jak i wtedy, gdy posiadał w ręku władzę niemal dyskrecyonalną, albo gdy zajmował posadę prezesa. Przywiązał się też szczerze do naszego miasta i pokochał je jakby kolebkę swoją. Oprócz niego może tylko jednego jeszcze znamy wysłużonego wysokiego urzędnika, co jak on umiał osłaniać od prześladowania i zażegnywać złowrogie ciosy.

— Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie wybrany został lekarzem Towarzystwa Dr Karol Ż u ł a w s k i.

— W sobotę, jako w dzień w którym obchodzoną jest w tym roku *Wilia*, nie będzie przedstawienia w teatrze. W niedzielę również w tutejszym teatrze, jak w innych polskich teatrach grać będą. Na ten dzień zapowiada dyrekcya krotochwilę: *Gałganduch*, w której wystąpi pierwszy raz po powrocie na tutejszą scenę p. Eker w wybornej swej roli szewca i uraczy niezawodnie publiczność okolicznościowemi kupletami. W poniedziałek, jako w pierwszy dzień *Bożego Narodzenia* nie będzie przedstawienia. We wtorek odegraną zostanie narodowa opera *Wiśliczanki*, ze zwykłemi pochodami i obrazami, między temi *Stefan Batory pod Pskowem* podług Matejki. Jak wiadomo, obraz ten został właśnie temi dniami nabyty.

— Sprawa polichromicznego zdobienia wnętrza kościołów od lat kilkunastu odrodziła się na nowo, bo do niedawna białe ściany, biała gipsatura i nieco złota należały w każdym stylu do oznak wysokiego gustu. I dziś jeszcze wielom nieprzypadają do smaku jaskrawsze pomalowania gotyckich i romańskich wnętrzy kościelnych, ale nierazi tych zdobność barokowa i radziby ją stosować wszędzie. *De gustibus non est disputandum*; więc też nie każdego zadowolnić może, choćby najrozumniej i wedle wymagań stylu przeprowadzone malowanie. Szczęśliwym nazwie się malarz, gdy choć część znawców dobry przyzna mu kierunek. W każdym razie rzecz to trudna a doskonało opłaca się tu doświadczeniem.

Miło nam donieść, że na tem polu posiadamy u nas zdolnego pracownika: jest nim p. Franciszek Matzke, uczeń Szkoły sztuk pięknych krakowskiej. Próby polychromii gotyckich budowli, jakich dokonał w Krakowie przed kilkunastu laty, przeszły dla nas niepostrzeżenie, dobrze później jeszcze sprowadzaliśmy malarzy wiedeńskich dla ozdoby kościołów naszych, ale nieuszły one uwagi naszych sąsiadów, którzy mając Wiedeń bliżej, szukali raczej pomocy rodaka naszego z Krakowa. W roku 1871 p. Matzke powołanym został do odmalowania gotyckiego kościoła w w niemieckich Pawłowicach w dyecezyi Ołomunieckiej; w r. 1875 wezwała go gmina Bohor pod Przerowem na Morawie; w roku bieżącym odmalował z polecenia arcybiskupa ks. Fürstenberga romański nowy kościół w Friedland na Morawie. W roku bieżącym oprócz powyższego kościoła, p. Matzke zawezwanym został do odmalowania wnętrza kościoła klasztornego na Zwierzyńcu. Pracy tej już dokonał a bogactwo ornamentyki przy spokojnej harmonii przytłumionych barw, jest najlepszem świadectwem, że p. Matzke umie stosować się do tych wymogów, jakie dzisiejsze co do polichromii przyniosły czasy.

— Anna Ramsowna służąca złożyła w policyi portmonetkę z kilkoma reńskiemi znalezioną w Rynku.

— Donoszą nam z Pilzna, że dnia 17 b. m. ode-

---

dek dzisiejszy i kiedy wyrośniesz postaraj się usunąć podobne niesprawiedliwości. Młodzieńcze! serce masz dobre, charakter jeszcze nie zepsuty... więc patrz i strzeż się: długo tak być nie może!.." Przez łzy, obficie zalewające nos mój, usta i brodę, wyjąkałem, że „będę... będę... pamiętał... że obiecuję... że zrobię koniecznie, koniecznie..."

Lecz wtem Punina (z którym — że wspomnę nawiasem — ściskaliśmy się kilkanaście razy, aż mi twarz pałała od dotknięć jego brody niegolonej) — wtem Punina — mówię — napadł paroksyzm ekstazy.... Powstał na swojem siedzeniu w tarantasie, w przystępie uniesienia obie ręce wzniósł do góry i głosem grzmiącym (skąd go wziął? nie rozumiem nawet!) zaczął deklamować znane tłomaczenie Dierżawina psalmu Dawidowego. Snać biedny Punin uznał w tej chwili Dierżawina poetą, a nie dworakiem.... Deklamował tedy:

Wstań, o Wszechmocny, wstań, byś sadził
Potężnych ziemi na ich tronie!
Ród ich tak z drogi Twojej zbłądził,
Że w nieprawościach prawie tonie —
I rzekł Pan: „Przecz że, możni świata....

— Siadaj! przerwał mu Babunin.
Punin usiadł, ale ciągnął dalej:

I rzekł Pan: „przecz że, możni świata,
Chodzić w zakonie mym nie chcecie?
Wzdym wam powiedział: miłuj brata,
Przytułek daj tym, którzy w świecie
Nie mają kędy złożyć głowy.
Broń słabych przeciw złym i mocnym.

Punin przy słowach: „złym i mocnym" wskazał palcem dwór mojej babki; szturknąwszy zaś tymże palcem w plecy furmana, deklamował dalej:

Z rąk brata ciężkie zdejm okowy!
Próżno! Podobni ptakom nocnym,
Patrzą, nie widząc!...

Ekonom, wysłany zapewne przez babunię, przybiegł zadyszany i zaczął krzyczeć głośno na furmana: „Jedź! ruszajże, wrono! Spisz, czy co?" Tarantas więc ruszył naprzód. Ale i zdaleka jeszcze słychać było:

Patrzą, niewidząc! Panie, Panie!
Odwróć od grzesznych zagniewanie itd.

— Oto pajac! śmiejąc się zauważył ekonom.

— Snać niedość go batożyli w maleńkości — dołączył pedagogiczną uwagę dyakon, który w tej chwili zjawił się koło nas.

Szedł on do babuni po rozkazy: o której godzinie J. W. dziedziczka chce mieć nabożeństwo jutrzejsze.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Śpiewnik metodyczny

do użytku szkół wydziałowych, seminaryów nauczycielskich i innych zakładów naukowych

ułożył

Franciszek Popper

nauczyciel starszy przy Seminaryum żeńsk. w Krakowie.

Aż nadto utartem jest przekonanie o ważności nauki śpiewu w szkołach ludowych i wydziałowych i wpływie jej na ukształcenie młodego pokolenia, aby zwracać uwagę na wszystkie pojawiające się w tym kierunku usiłowania; wszelako, gdy jednostronne pojmowania, również jednostronne tylko wywoływają kierunki w jej prowadzeniu, nie możemy pominąć milczeniem pracy w tej mierze świeżo z druku wyszłej, która bezsprzecznie od wszystkich dotychczasowych niemało się wyróżnia.

Nikt nie wątpi, że cele estetyczne i moralne w ukształceniu młodzieży, są zarazem ostatniemi celami wszystkiej nauki śpiewu w szkołach początkowych i średnich, atoli mało dotąd zwracano uwagi na tę prawdę, że osiągnienie tych właśnie celów, nie da się uskutecznić tak stanowczo i pewnie samym tylko wyborem choćby najszczęśliwszym ustępów, jeżeli ich układ nie będzie miał odpowiedniego stopniowania co do strony formalnej i mechanicznej. Nierzadko utwór, po którym najwięcej spodziewaćby się można wpływu w powyż przytoczonych widokach, przemija bez skutku i śladu na umysł młodzieży, rozbijając się o trudności formalne, przez których pokonanie właściwe estetyczne piękno wystąpić miało i stać się owym pożądanym edukacyjnym czynnikiem.

Wreszcie śpiew, jakimbykolwiek on był, jest sztuką, a jako taka wymaga porządnej nauki o właściwem ćwiczeniu i metodycznego postępowania a nawet w początkowych szkołach ma być i powinien być czemś więcej, niż swobodnem *intermezzo* wśród nauk innej kategoryi, któremi dziatwę naszą kształcimy.

Śpiewnik metodyczny prof. Poppera dowodzi jasno, iż jego układacz szerzej a przecież praktycznie pojął zakres, cel i sposób tej nauki w szkołach ludowych i wydziałowych, a nie spuszczając z oka ani na chwilę owych kardynalnych względów i powyż wymienionych wymagań, uważa śpiew za i s t o t n ą n a u k ę, która jako taka metodycznie traktowaną być winna.

Nie ma tam żadnych wyłącznych ani nawet przeważnych widoków w jego układzie; ani cele formalne muzyczne, ani cele praktyczne lub estetyczne a moralne nie biorą góry i nie więziły wydawcy; umiano wziąć w stosunkową rachubę wszystkie widoki dla których książka przeznaczoną i wywiązano się z zadania dotąd w porównaniu z innemi może najszczęśliwiej. Śpiewnik bowiem składa się p o p i e r w s z e: z ćwiczeń mających na celu metodyczne ukształcenie, rozszerzenie głosu, trafianie interwalów, stopniowe obznajmienie z najużywańszemi taktami i rytmiczną budową fraz muzycznych (na jeden i na dwa głosy); a p o w t ó r e: z pieśni idących tuż zaraz w parze i w zgodzie ze zdobytą przez poprzedzające ćwiczenie wprawą i pokonanemi już mechanicznemi trudnościami. Stosunek pierwszych do drugich jest jakby reguły do przykładu, prawdy lub zręczności do praktycznego zastosowania. I w takim to właśnie układzie widzimy usprawiedliwienie tytułu będącego w zgodzie zarówno z zamierzonym celem książki dydaktycznej, jak i jej wykonaniem a wreszcie z powszechnie przyjętą zasadą nauki praktycznej, mającej ciągle na oku miłe i zachęcające dla młodocianego umysłu zastosowanie.

Chociaż ów śpiewnik nie jest wcale wysoką szkołą w ściśle artystycznym kierunku (gdyby nią był chybiłby zupełnie swego przeznaczenia,) to przecież sposób jego układu przenosi śpiew szkolny ze sfery instynktowych prób i usiłowań, w sferę porządnej z świadomością jasną prowadzonej nauki, a godzinę szkolną na ten cel przeznaczoną czyni godziną naukowym przedmiotem metodycznie zajętą, czego wymaga i plan organizacyjny, przepisując już w klasie trzeciej udzielanie z n u t tej nauki.

Więcej atoli niż wzgląd metodyczny i dydaktyczny, choć je umiemy dostatecznie podnieść i ocenić, cieszy nas dobór i bogactwo przykładów tak co do melodyj jako i treści. Wśród 163 ustępów objętych małą na pozór książeczką, spotykamy się tam z melodyami i pieśniami ludowemi w ścisłem znaczeniu, jak i ze śpiewkami tradycyą uświęconemi tak dalece, że je pielęgnować i przekazywać pokoleniom młodszym za obowiązek sumienia uważać należy. Jaki w nich tkwi edukacyjny i moralny element, dowodzić nie potrzeba, dość wspomnieć początkowe wyrazy jak n. p.: „Gdyby orłem być; Hej Mazury hejże ha; Lśni blaskiem kwietnia błoń; Pomoc dajcie mi rodacy; Chciało się Zosi jagódek; Święta miłości; Młody wojownik pośród obcej ziemi" i t. d. Z pieśniami temi wzrośliśmy od dziecińststwa i dziś nawet wpływ ich tkwi w głębi naszego umysłu i całego charakteru. Obok tego, nie brak w tej książce stósownie do jej przeznaczenia utworów z nowszych ta, naszych autorów muzycznych (Moniuszko, Dobrzyński, Klonowski), jak i obcych Mendelsohn, Reineckek Gude, Schumann, pod których godne przyswojenia melodye umiano wyborowe i z innych względów cenne popodkładać teksty. Pieśni kościelne zalecają się powagą i prostotą, wyraźnie celują do usunięcia przynajmniej w czasie nabożeństw szkolnych muzyki raczej salonowo-dramatycznej, by ją zastąpić prawdziwie religijną. Zdumiewająca taniość wobec korzyści, jakie młodzieży, szkołom i utrapionemu z nauką śpiewu nauczycielstwu, owa publikacya przynosi, zasługiwałaby również na wzmiankę, dowodząc, że nie o materyalne zyski, ale o wpływ moralny chodzi jej wydawcy, ale że nic bez a l e na świecie, więc też i my mamy małą pretensyę. W śpiewniku brak jest zupełny kolend, których znaczenie u nas tak charakterystyczne a wartość tak estetyczną wydawca śpiewnika bezsprzecznie dobrze pojmuje. Nie umiemy sobie wytłumaczyć, dlaczegoby w tym zbiorku, gdy pieśni treści religijnej jest poddostatkiem, nie miało się znaleść choć ze cztery kolendy!? Chyba trudność w wyborze wśród tylu pięknych skłoniła wydawcę do zachowania ich na część drugą swojego śpiewnika, który przyobiecuje, a zarzut ten nie zechce zapewne wziąć jak tylko za zachętę do wykonania pożądanego, bo użytecznego zamiaru.

W Krakowie dnia 18 grudnia 1876 r.

Dr. Wł. S.

grali tam amatorowie na dochód stypendyum dla młodzieży miejscowej komedye: „Partya pikiety“ i „Polowanie na męża“ z zadowoleniem widzów.

— X. Szczepan Slosarczyk, wikary w Biskupicach, przeniesiony do Międzybrodzia. X. Józef Kosiński, wikary w Tarnowie, został proboszczem w Sobotowie, a miejsce jego objął X. Fran. Krysta. Po śmierci X. Szczepana Wiśniewskiego, plebana w Kąkolnikach, objął zarząd tej parafii miejscowy kooperator X. Jan Ocetkiewicz. X. Ignacy Swięcicki, emeryt, dziekan i pleban w Gołogórach, umarł, a zarząd tej parafii objął X. Piotr Bilik, koop. miejscowy. X. Jakób Kocurek, koop. w Moszczenicy, otrzymał probostwo w Malawie. X. Karol Przyborowski, koop. w Złoczowie, przeznaczony w takimże urzędzie do Kamionki Strumiłowej, a na jego miejsce przybył X. Wawrzyniec Zaręba. Miejsce drugiego wikarego w Kętach objął X. Ludwik Krzemiński, wikary w Bobowej. X. Maciej Smoleński, administr. w Domasłowicach, otrzymał toż probostwo. X. Józef Nowakowski, uwolniony został na własne żądanie z urzędu dziekana Żółkiewskiego, a miejsce jego objął X. Jan Sobolewski, pleban w Kulikowie.

— W teatrze Taniewa w Moskwie wybuchł dnia 12-go b. m. podczas przedstawienia pożar na scenie. W skutku tłoczenia się publiczności zagnieciono jakiegoś chłopca. Ogień stłumiono zaraz, ale publiczność już nie wróciła do teatru, lecz obległszy kasę domagała się zwrotu za bilety.

TEATR. W niedzielę dnia 24go grudnia: Melodramat w 3 aktach z prologiem A. Nestroja; *Gałganduch* czyli *Trójka hultajska.* — Początek o godzinie 7ej.

We wtorek dnia 26go grudnia: Opera w 3 aktach, oryginalnie wierscem napisana przez L. A. Dmuszewskiego, z muzyką J. Elsnera: *Król Łokietek* czyli *Wiśliczanki.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 21go grudnia pochmurno, cały wieczór noc deszcz obfity; termometr od — 1·6 doszedł do + 1·2 C. Barometru stan bardzo niski, i jeszcze opada; o 6ej rano dnia 22go grudnia wskazywał on 720.1 mill., termometru + 1·0 C. Wiatr północno wschodni.

— W sobotę dnia 23go grudnia: Wigilia. Sw. Wiktoryi.

Wiadomości bibliograficzne.

W Warszawie wydawnictwo zabaw i gier pedagogicznych, wydało bardzo zajmującą i uczącą *Loteryjkę z historyi naturalnej.* Gra się w nią jak w zwykłą loteryjkę, z różnicą, że zamiast numerów są na tablicach wyobrażenia zwierząt czworonożnych, ptaków, gadów, ryb, owadów i roślin. Na ten sposób, tak łatwo wyciskający w pamięci dziecka wyobrażenia i nazwy zwierząt i roślin, możnaby układać i inne działy nauki, jak historyę, jeografię itp. Wiek nasz obfity w ułatwiające sposoby nauczanie, powinienby wychować bardzo wykształcone pokolenia. — Inna w tym rodzaju zabawka zastosowana jest do *Szachów.*

— W Poznaniu wyszedł dawniej *Obrazkowy elementarz* nauki pisania i czytania ułożony przez M. Brzeskiego, nauczyciela instytutu głuchoniemych, a teraz *Świat w obrazkach dla dzieci* przez tegoż M. Brzeskiego. Do zgrabnie robionych obrazków dodane są nazwy polskie, niemieckie i francuskie, co także jest wielkiem dla dzieci ułatwieniem w nauce dwóch jezyków. Wyborne to przedmioty na kolędę dla dzieci.

— Zeszyt 48my dwutygodnika *Niwa* zawiera: „W imie obowiązku“; „Zygmunt Kaczkowski“ studyum literackie przez Piotra Chmielowskiego (dok.) „Kronika przyrodnicza i przemysłowa“ przez Abakanowicza i Ochorowicza: „Złe ziarno“ komedya w 3 aktach przez Kazimierza Zalewskiego; „Sprawy bieżące“ przez Jacka Soplicę; Przegląd bibliograficzny podawany przez Stanisława Czarnowskiego; Rozmaitości: List do Redakcyi „Niwy“ w sprawie nowo odkrytego herbarza Krasickiego przez Stanisława Leliwę; Najnowsze dzieła zagraniczne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 21go i 22go grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ wynosił na komorę Baran przeszło 1000 korcy zboża. Ceny prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie. Ruch i chęć kupna były dosyć ożywione.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 39 do 47 złp.; żyto za 227 funt. od 32 do 36 złp.; jęczmień za 202 funt. od 22 do 25 złp.; owies za 138 funt. od 14 do 16 złp.; groch za 250 funt. od 30 do 36 złp.

Ruch i usposobienie na dzisiejszym targu kleparskim był dosyć słaby, szczególnie na gatunki pośledniejsze, które były bardzo zaniedbane i w cenie spadły. Piękne gatunki pszenicy, owsa i żyta utrzymały się w cenie; jęczmień piękny płacono o 15 cent. wyżej. Do Prus nie wielkie robiono zakupna, tylko młyny parowe brały większy udział w kupnie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·25 do 11·50 złr., czerwoną od 10·50 do 12 —, białą od 10·75 do 12·—; żyto piękne polskie za 100 kilo gra. od 8·89 do 9·96; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·25 do 9·20; jęczmień dla brow. za 100 kilogra. od 7·50 do 8·15; na paszę za 100 kilogr. od 7·— do 7·50; owies za 100 kilogram. od 7·15 do 7·60; groch od 9·— do 11·—; fasolę od 8·50 do 11·50; koniczynę białą od 60·— do 80·—; jagły od 11·— do 12·—; proso od 6·50 do 7.50 złr.

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego d. 12 grudnia.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia wysłuchał Komitet odczytanego przez p. Szumańczowskiego obszernego wypracowania w kwestyi podniesienia chowu bydła.

P. Szumańczowski w piśmie tem do ministerstwa rolnictwa przedstawia ciągłe niebezpieczeństwo zarazy, jakie ściąga na Galicyę i sąsiednie prowincye monarchii coroczne sprowadzanie z przyległych prowincyj rosyjskich znacznej ilości bydła stepowego, stara się hodowlę bydła w Galicyi postawić na takiej stopie, żeby własnem racyonalnie wychodowanem bydłem zastąpić sprowadzane dotąd bydło stepowe i sądzi, że najwłaściwszą drogą do tego celu będzie zakładanie pepinier bydła krajowego i powierzanie ich większym właścicielom, odznaczającym się pilną i inteligentną hodowlą bydła. Z nich wkrótce rozejdą się po kraju buhaje rozpłodowe, opatrzone przymiotami pożądanemi.

Komitet uchwalił: p. Szumańczowski zechce memoryał swój w kwestyi chowu bydła z prośbą o subwencyę na pepiniery bydła krajowego, przesłać naprzód ministerstwu rolnictwa, a później do rąk ministra, który obecnie jest chory.

Ze względu na żywe zajęcie, jakie obudzi w kraju kwestya tak blisko go dotycząca, która stać się powinna przedmiotem dyskusyi na najbliższem zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa, uchwalił Komitet prosić p. Szumańczowskiego, żeby w razie możności przed najbliższem zgromadzeniem ogólnem Towarzystwa wygotował do druku broszurę w tym przedmiocie; w każdym razie postawione będzie na zebraniu ogólnem pytanie z wymotywowaniem ważności przedmiotu.

Na skutek złożonego przez p. Tadeusza Langiego sprawozdania w powierzonej mu przez Komitet na ostatniem posiedzeniu do zbadania kwestyi preliminarza kosztów założyć się mającej w Czernichowie stacyi chemiczno-doświadczalnej; zważywszy, że wobec zamkniętego już na rok 1877 budżetu państwa, niepodobna otrzymać subwencyi przed r. 1878, kwestya zatem przestaje być naglącą, uchwalił Komitet: Na pierwszem posiedzeniu po Nowym roku zbadać bliżej kwestyę stacyi chemicznej w Czernichowie z współudziałem zaproszonych do tej czynności znawców.

Komitet przyjął do wiadomości sprawozdanie p. Karola Langiego z podjętych przez niego dalszych starań o wyjednanie miejsc dla ukończonych uczniów szkoły ogrodniczej w zakładach przez ministerstwo poleconych.

Do komisyi mającej się zająć zbadaniem nadesłanego przez ministerstwo rolnictwa projektu komasacyi i regulacyi gruntów, uchwalono wybrać pp. Pawła Popiela, Stanisława Starowiejskiego i Józefa Badeniego, członków Komitetu; oraz zaprosić do udziału jako prawnika, Dra Feliksa Szlachtowskiego.

Na przedstawienie p. Tadeusza Langiego mianowano p. Stanisława Niedzielskiego, właściciela Staszkówki w powiecie Grybowskim, czynnym członkiem Towarzystwa.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 2go do 8go grudnia:

1876 r.	1875 r.
złr. 228,441 c. 10	złr. 144,423 c. 44
Dochód od 1go stycznia do 1go grudnia:	
złr. 9,209,703 c. 16	złr. 8,933,704 c. 22
Ogółem dochód:	
złr. 9,438,144 c. 26	złr. 9,078,127 c. 66

Wiedeń 21 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2915, zabitych wieprzów 1541, zabitych owiec 657, jagniąt 563, żywych owiec 3096, żywej nierogacizny 816 sztuk.

Cielęta płacono od 48, 60 do 62 złr., zabite wieprze od 40 do 58 złr., zabite owce od 35 do 46 złr.; jagnięta za parę płacono od 7 do 14 złr.; żywe owce od 42 do 50 złr., żywą nierogaciznę od 37 do 54 złr. za 100 żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 20 grudnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy i obrót niewielki. Chęć kupna słaba. Cena bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74$^{4}/_{10}$ kilogr. od 12·35 do 12·50; na 79$^{7}/_{10}$ kilogram. od 13·30 do 13·40; żyto na 70 do 72 kilogram. od 10·10 do 10·30; jęczmień na 62 do 63$^{7}/_{10}$ kilogr. 6.45 do 8·55; owies na 36 do 40 8·25 do 8.45; kukurudzę na 74$^{7}/_{10}$ kilogra. od 6·— do 6·10; proso od 5·55 do 5·60; Spirytus za 100 litrów od 32$^{1}/_{2}$ do 33 olej po 47$^{1}/_{2}$ złr.

Wrocław 20 grudnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·— mark; żyto na 200 f. po 17·60 m.; owies na 200 f. po 15·40 m; rzepak za 200 f. brutto po 33·50 mark; olej po 78·50 mark.; spirytus na 100 Tralesa po 51·30 mark. na styczeń po 53·— mark.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 23go grud.

HOTEL VICTORIA: Hr. Wandalin Pusłowski z familią z Warszawy, hr. Alfons Mniszek z Bielni, hr. Zygmunt Szembek z Poręby, hr. Aleksander Orłowski z Podola, hr. Cecylia Żurowska z Jarmuliniec, Helena Masłowiczowa z Kamienny, Marceli Łękowski ze Lwowa, Józef Unger z Warszawy, Henryk Löwy z Drezna, Adolf Wollmann z Berlina, hr. Antoni Lanckoroński z Wrocławia, Zygmunt Rosenzweig z Kazimierzy.

HOTEL POLLERA: Grzegórz Ralling z Fulpmet, hr. Nikodem Potocki rotmistrz z Tyśmienicy, Andrzej Mieroszowski wł. dóbr z Kongresówki, Józef Schöpke z Wiednia, Zdzisław Jakubowski ob. z Kongresówki, Benno Mühsam z Berlina, Ludwik Bobruker z Drezna, Fryderyk Geiduschek z Wiednia, Marcin Lasco z Wiednia, Maksymilian Seidler z Biały, Feliks Mieszkowski z Kongresówki, S. Beer z Wiednia, Wiktor Chodacki z Tarnowa, Anna Pfefferle z Galicyi, Franciszek Rybka z Opawy, Arnold Leiner ob. z Pragi, Henryk Renker ob. z Wiednia, Aniela Baranowska z Poznania, Stanisław Popławski ob. z Wilna, Emil Kahl z Wartkowic, Albert Fauch z Karlsbergu, Gustaw Guttman z Tarnowic, hr. Joachim Roztworowski z Rybna, hr. Eugeniusz Koziebrodzki z Sieciuchowic, hr. Teodor Karnicki z Łańcuta, Julian Boretti, Franciszek Bernasconi z Rzymu, Wasyli Kryworuczyszyn z Petersburga, Ludwik Schołlin z Czerniowiec, Maksymilian Pollaczek z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. Dunin z Osieka, Stanisław Chmielewski z Podola, X. Antoni Chodurowski z Poury, Józef Suchocki ze żoną z Kongresówki, A. Skrzyński ze Lwowa, Piotr Sokara z Michałowic, Józef Jarolin z Przemyśla, Władysław Krajewski z Wrocławia, Szczęsny Kudelka z Dublan.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wanda Górska z Warszawy, Maksymilian Dzięgielewski z żoną z Ochodzy, Jan Pawerka z Opawy, Fryderyk Katz z Niemiec, Olimpia Górkiewiczowa z Witanowic, Michał Królikiewicz z Kongresówki, Jan Erdolein ze Lwowa, Józef Ostrowski z Lipki, Moses Norenberg z Węgier, A. Rogulski z Kongresówki, Adolf Skorka z Niemiec, Ludwik Słupski ze Lwowa, Michał Słowik z Węgier.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 20 grudnia. Senat uchwalił budżet rolnictwa i handlu.

Londyn 21 grudnia. *Times* biorąc na uwagę możność oporu Porty uchwałom konferencyi, sądzi, że podobne postępowanie odosobniłoby Portę i mogłoby sprowadzić zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglią. Lubo okupacya rosyjska Bułgaryi byłaby godną ubolewania, wszelako żaden gabinet angielski nie wysłałby ani jednego pułku na obronę Bułgaryi. Interesa Anglii leżą nad Bosforem, a byłby wtedy czas bronienia ich, gdyby je naruszono.—Lord Derby polecił lordowi Russellowi, posłowi w Berlinie, aby zażądał od rządu niemieckiego przeszkodzenia przewozowi niewolników pod pawilonem niemieckim.

Petersburg 20 grudnia. Wiadomość podana przez dzienniki zagraniczne o podwyższeniu cła na szyny kolejowe, jest bezzasadną.

Nowy Jork 20 grudnia. Ciało prawodawcze demokratyczne Karoliny południowej wybrało Butlera do senatu. (Zasiadał on już w nim za poprzedniego kongresu. *Red.*)

Komisye i wydziały Rady państwa nie przerwały swoich prac mimo feryj świątecznych. Uwaga dzienników wiedeńskich zwrócona natomiast w inną stronę. Wypadek ze statkiem „Marosz“ wzbudza zapał wojenny tak pokojowych dotychczas dzienników wiedeńskich. Żądają one jednogłośnie zadośćuczynienia od Serbii, lubo dymisya gabinetu serbskiego powinna by tu wystarczyć. Mimo tego *Presse* twierdzi, że anarchia panująca w Serbii nie daje rękojmi, aby podobny wypadek nie miał się powtórzyć; a *Tagespresse* woła: Minął czas dla mięszanych komisyj śledczych; jedyną Austrya może wysłać komisyę do Serbii — z Deutschmeistrów, strzelców i huzarów... Wierzyć się nie chce tym groźbom organów, które z taką stanowczością występowały przeciw myśli interwencyi austryackiej. Nagły ten zwrot przypomina znaną bajeczkę o długouchym wierzchowcu, który upornie nie chciał przejść przodem przez most, gdy go jednak odwrócono, przebiegł go tyłem w galopie. Nie chciały dzienniki wiedeńskie i peszteńskie interwencyi austryackiej na korzyść Słowian, dziś natomiast domagają się jej przeciw Serbii. Gdy hr. Andrassy z równą krewkością podjął sprawę „Maroszu“, przypadek ten łatwo mógłby się stać precedensem do wciągnięcia Austryi w czynne działanie, przeciw czemu słusznie dotąd się broniła.

Wczoraj otrzymaliśmy telegram petersburski z tegoż samego dnia donoszący o zamieszkach powstałych w Petersburgu d. 18 b. m. przed katedrą kazańską z udziałem studentów obojej płci i o aresztowaniu wielu osób. Stało się to d. 18 b. m. a rzecz osobliwa, że dzienniki petersburskie z daty 19go, wychodzące 18go wieczór, ani jednem słowem nie wzmiankują o tem zajściu, jak niemniej, że ajencya telegraficzna rosyjska, której telegramy znajdujemy w *Le Nord* z d. 19 b. m. zupełnie milczą. Widoczną jest zatem rzeczą, iż niewypuszczono z Petersburga telegramów donoszących o tem zajściu i że dziennikom petersburskim w pierwszym przynajmniej dniu zabroniono o tem pisać. Nie otrzymały też od nas wcześniej ani dokładniej doniesienia o zajściu petersburskiem biόra telegraficzne berlińskie i wiedeńskie, albowiem znajdujemy dziś ten sam telegram, który był wczoraj w *Czasie* podany, w wczorajszych wieczornych dziennikach wiedeńskich i wrocławskich, dziś przez nas otrzymanych. Nie wiemy, jaki miały rozmiar zamieszki, ale trzydniowe o nich milczenie kazałoby wnosić, że dopiero wtedy dozwolił rząd rosyjski donieść o nich, kiedy już mógł przez wytoczenie śledztwa zbadać charakter zamieszek, czyli jak je telegram nazwał „demonstracyj.“ Wzmianka o udziale studentek naprowadzałaby na myśl, że demonstracya miała zakrój nihilistyczny, bo tylko pod godłem tej doktryny socyalnej kobiety w Rosyi mają przystęp w społeczności. Jest to wszakże tylko domysł oparty na obecności kobiet w tłumie demonstracyjnym. Zapewne w ciągu dnia dzisiejszego otrzymamy telegrafem jakie wyjaśnienie tego wypadku.

Mosk. Wied. w uniesieniu swem na widok sprzymierzonej Rosyi z Niemcami, które mogą razem wyzwać świat do walki, wstrzymały się na chwilę, aby z żalem wyznać, że w ostatniej mowie ks. Bismarka było coś niewypowiedzianego, coś nieoznaczonego w stosunkach obu państw. „Było wprawdzie prawdziwem, ale nie było zupełną prawdą“. Na to odpowiada dziś *Nordd. allg. Ztg*: To coś zasadza się właśnie na tem, że dla Rosyi polepszenie położenia ludów chrześciańskich w Turcyi jest interesem politycznym i religijnym, gdy dla Niemiec miało interes ogólny chrześciański i ludzki. *Nordd. allg. Ztg* niechce rozstrzygać pytania, czy istnieje jaka moc, ceby połączonym Niemcom i Rosyi stawiła czoło, ale stan rzeczy w Niemczech jest taki, iż gdy minęły czasy wypraw krzyżowych, niema powodu pytać o to.

Dopiero wczoraj miał być w parlamencie niemieckim koniec ustawom o organizacyi sądów, a dziś miał Cesarz zamknąć parlament i podziękować liberałom za ich usłużność, która pozwoliła spełnić zamiary rządu w ścieśnieniu prasy. *Germania* przytacza słowa Laskera, powiedziane właśnie przed dwoma laty o poświęceniu idei jedności instytucyj, a dziś słowa te mówiłyby przeciw niemu. Wczoraj parlament obradował jeszcze nad kodeksem postępowania karnego. *Reichs Anzeiger* zaprzecza pogłoskom, jakoby minister Leonhardt układając kompromis z Bennigsenem, Laskerem i Miquelem poczynił pewne ulgi dla publicystyki, lecz następnie ks. Bismark takowe odrzucił.

Gdy rząd niemiecki odmówił udziału w wystawie paryskiej na r. 1878, sądzono w Niemczech, że mimo tego prywatni wystawcy będą mogli znaleść dla siebie osobne miejsce, lubo nie będą używali opieki swoich komisarzy. Wszelako odmówiono im tego, albowiem tylko grupy krajowe mogą być przyjmowane. Jeżeli więc kto z Niemców zechce brać udział w wystawie, musi chyba podszyć się jako spólnik pod cudzą firmę. Postanowienie to rządu francuskiego jest spowodowane względami równych praw wszystkich narodów, które chcą urzędownie być reprezentowane. Przemysł niemiecki mocnoby ucierpiał, jeśliby wystawa miała przyjść do skutku, ale z niektórych stron uważają krok odnośny rządu niemieckiego przeciw wystawie francuskiej, jako skazówkę niepewności pokoju, lubo kanclerz nie mógł wyrazić całej myśli swojej.

W Konstantynopolu a raczej na Pera utrzymuje się mniemanie, że Porta nie czekając na kroki zaczepne Rosyi, gotowa jest sama pierwsza wypowiedzieć wojnę w razie rozejścia się bezowocnie konferencyi albo w razie rozbicia jej odrzuceniem żądań jej. W ten bowiem sposób, jak mniemają Turcy, przenieśliby wojnę na teatr dogodniejszy dla siebie, w okolice niewycieńczone. Wszelako jest to pogłoska niezasługująca na wiarę bo przeciwna oględnemu zachowaniu się Porty, która nie drażnić chce, ale łagodzić, nie mnożyć sobie przeciwników, ale jednać ich dla siebie.

Jutro pierwsze posiedzenie konferencyi pełnej z udziałem Porty; zapewne będzie ono przygotowawczem, na którem Turcya przyjmie *ad referendum* wnioski sobie przedstawione, czy one będą zbiorowe czy też poszczególne. Jak donosi *Daily Telegraph*, Turcya opierać się będzie całą siłą okupacyi Bułgaryi przez wojsko belgijskie, co było brane przez dyplomacyę na wzgląd a najmocniej popierane przez Rosyę. Hr. Szuwałow miał nawet w tym celu jeździć do Brukselli. Rząd angielski pragnąc tą drogą usunąć okupacyę rosyjską, postanowił nie sprzeciwiać się temu planowi. Wyznajemy, że nie rozumiemy celu takiej okupacyi, ani środków jej zarządzenia. Czy rząd belgijski może być zniewolony do wysłania wojska swego w roli żandarmów i na czyj koszt, czy może to uczynić bez zezwolenia parlamentu swego, czy nawet wojsko belgijskie może być zmuszone, aby służyło interesom obcych państw, skoro konstytucya belgijska wyraźnie przeznacza je na obronę granic własnego kraju? Gwardya szwajcarska, która służyła królom francuskim, była złożona z najemnych Szwajcarów, ale nie stanowiła części armii szwajcarskiej. W zeszłym wieku Elektor Heski sprzedawał Anglii za pieniądze wojsko swoje przeciw Ameryce używane, ale rząd belgijski nie ma prawa tego czynić, i mocno dziwilibyśmy się, gdyby w naszych czasach najemne pułki wysyłano z Belgii do Turcyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Petersburg 21 grudnia. *Goniec urzędowy* podaje szczegóły o doniesionej już demonstracyi. Pod koniec nabożeństwa w katedrze kazańskiej zebrała się wielka liczba ludzi, jak się zdaje studentów, między nimi także kobiety. Po nabożeństwie wichrzyciele tłoczyli się pod kościół, przy czem młody jakiś człowiek przemówił do otaczających go i oznajmił, że dzień S. Mikołaja (d. 6/18) bywa czczony jako dzień pamiątkowy wygnańców. Mówca wznosił okrzyk wolności, wydobył czerwoną chorągiew z napisem: „Związek i wolność“; poczem krzyczano hura i uderzono na policyę. Publiczność wdała się stanąwszy po stronie porządku, aresztowała 21 mężczyzn, 11 kobiet; inni uczestnicy demonstracyi rozbiegli się. Sledztwo zostało zarządzonem.

Londyn 22 grudnia. *Morning Post* pisze: Konferencya przedstępna porozumiała się nad projektem mającej się ustanowić komisyi europejskiej w celu czuwania nad wykonaniem reform w Bułgaryi, a komisyi tej ma być dodaną eskorta wojskowa złożona z 6000 Belgów. Lord Salisbury przystąpił do tego porozumienia się jedynie dla uniknięcia wojny, która okazywała się być bezzwłocznie wiszącą. Orzeczenie Porty nastąpić ma d. 23 grudnia.

Bukarest 22 grudnia. Izba uchwaliła zniesienie ustawy poborowej z lutego 1876 a przywrócenie ustawy takiej z r. 1874, rozpoczęła zaś obrady budżetowe na r. 1877. W senacie odpowiedział rząd na interpelacyę o politykę zagraniczną przy drzwiach zamkniętych.

Konstantynopol 21 grudnia. Ignatiew zawiadomił d. 20 b. m. Portę, że pełnomocnicy rozpoczynają już konferencyę i zaprosił Portę, aby naznaczyła czas zebrania się konferencyi.

Kurs. Wiedeń 22 grudnia, godz. 2 m. 30 o poł. Renta papierowa 60·15. — Renta srebrna 66·25 — Losy z r. 1860 109·50 —-Akcye Banku Narod. 817.—. Akcye kredytowe 134·30. — Londyn 125·75.— Srebro 114·50. — Napoleony 10·07—.— Lombardy 78·25. — Losy z r. 1864 129·50.— Akcye kolei Karola Ludwika 200·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·—.— Akcye kolei węg. północ. 85·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 29·75 Anglo Bank 68·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 82·80 — Losy premiowe węgierskie 69·—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·25.— Akcye kolei półn. zach. austr. 117·—.— Listy zastaw. hipoteczne 86·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 62·—. Ruble 154·25

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: Kraków odjazd: 9.30 rano 9.30 wiecz. 10.45 wiecz. Lwów przyjazd: [illegible]

Do Wieliczki: Kraków odjazd: [illegible] Wieliczka przyjazd: [illegible]

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki odjazd: o godz. 1 min. 15 po południu. Niepołomice przyjazd: o godz. 2 min. 5 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: Kraków odjazd: [illegible] Wiedeń przyjazd: [illegible]

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, przyjeżdża się do Szczakowej, [illegible]

Do Warszawy: [illegible]

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny: Lwów odjazd: [illegible] Kraków przyjazd: [illegible]

Z Niepołomic: do Wieliczki we wtorek, środę i sobotę. Niepołomice odjazd: [illegible] Wieliczka przyjazd: [illegible]

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy: Wiedeń odjazd: [illegible] Kraków przyjazd: [illegible]

Z Prus: [illegible]

Z Warszawy: [illegible]

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 22go Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53$^{1}/_{2}$	1 55
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 76
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 61$^{1}/_{2}$	0 63
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 92	6 07
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 92	6 07
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 —	10 20
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	113 —	115 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	112 —	114 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 25	84 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	— —	77 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	82 75	84 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	84 50	86 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 —
5$^{1}/_{2}$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 25	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	77 50	79 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	199 —	203 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	108 50	112 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdego w miarę terminu płat. (rub. i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	13 —	20 —
Wiedeń 21go Grudnia		
5% zjedn. dług państ. bank.	60 15	60 30
5 „ „ „ „ srebr.	66 30	66 45
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	73 60	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 80	83 30
„ „ „ bukowińsk.	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogr.	71 75	72 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	95 45	95 65
4 „ galicyjskie	76 50	77 —
5 „ „	— —	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 25
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5$^{1}/_{2}$ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 50	106 75
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 30	89 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	86 —	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	261 —	263 —
„ „ „ 1854 .	104 75	105 25
„ „ „ 1860 .	109 50	110 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	117 —	117 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	129 80	130 30
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 25	24 75
„ kredytowe	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	92 50
„ księcia Salm . . .	43 —	44 —
„ „ Palffy . . .	30 50	31 —
„ „ Klary . . .	31 —	31 50
„ hr. St. Genois . . .	35 50	36 50
„ miasta Budy . . .	29 50	30 —
„ Windischgraetz . .	24 75	25 25
„ hr. Waldstein . . .	23 75	24 25
„ hr. Keglevich . . .	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	11 50	11 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	820 —	822 —
Zakładu kredytowego . .	133 60	133 80
Żeglugi parow. na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północ. Ferdynanda	1775	1780
„ rządowej fr. a. . .	257 —	258 —
„ zachod. c. Elżbiety .	134 50	135 —
„ Południowej . . .	78 —	78 50
„ Galicyjskiej	200 50	201 —
„ Czerniowieckiej . .	110 —	110 50
„ Albrechta	— —	25 —
„ węg. północ.-wschod.	85 25	85 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	100 —	101 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	92 —	92 50
„ Koszycko-Bogumił. .	82 —	83 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	164 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 50	30 —
„ austryack. półn.-zach.	116 50	117 —
„ Franciszka Józefa .	121 —	121 50
Banku anglo-austryackiego	68 25	68 75
Zakładu kredytowego węg.	100 25	100 50
Banku franko-austryackiego	6 —	6 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	76 —	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr. .	154 60	155 —
Emisya z r. 1867 .	147 —	147 50
„ południowej 500 fr. .	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w.a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 40	106 70
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisya II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 40	76 80
Emissya z r. 1867 .	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 90
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	75 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	85 50	86 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 97	6 —
„ dukat na wagę .	5 97	6 —

	płacą	żądają
Napoleondory	10 9^{8}	10 10^{5}
Suweryny angielskie . .	12 60	12 68
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	113 90	114 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 10	62 20
Rubel pap.	1 54^{25}	1 54^{75}
Lwów 20 grudnia		
Dukat holenderski . . .	5 84	5 95
„ cesarski	5 90	6 00
Półimperyał rosyjski . .	10 15	10 35
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 80
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	61 40	62 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 80	83 65
„ „ „ „ „ 4„	76 25	77 25
„ „ Banku hipotecz.	85 90	86 75
Obligi indemn. bez kupon.	82 75	83 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	191 50	202 —
„ „ Lwow.-Czern.	109 —	111 50
„ banku hipot. gal.	212 —	216 —

Warszawa 20 grud.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97	30	—	—
„ „ 2ej seryi .	97	30	—	—
„ „ kupon . .	197$^{1}/_{2}$		—	—
„ „ nowe . .	89	75	90	—
„ „ kupon . .	247$^{1}/_{2}$		—	—
„ likwidacyjne . . .	78	75	79	—
„ kupon . .	020		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	195	—	—	—
„ „ „ 1866 „	185	—	—	—

(Nadesłane).

W dzisiejszych czasach, kiedy na porządku dziennym są demonstracye dla znakomitych przed wiekami zgasłych nieboszczyków naszych; kiedy wskrzeszamy najdalsze wspomnienie naszej dziejowej przeszłości, celem podtrzymywania niemi ducha narodowego i zadowolenia naszego patryotyzmu, stała się prawdziwie trudną do rozwiązania zagadką ta obojętność, że tak powiem, oziębłość, która przy pogrzebie ś. p. wdowy po naszym ostatnim, wielce krajowi zasłużonym Naczelnym Wodzu ś. p Jenerale Skrzyneckim tak przykro się objawiła.

Jeżeli kiedy, to właśnie w tym razie najdroższe, bo świeże, pod każdym względem świetne wspomnienia powinny były wielu a wielu z nas pociągnąć niepokonanym urokiem ku zwłokom tej ś. p. wdowy, jeżeli już nie dla osobistych jej znakomitych przymiotów, to dla świetnego historycznego nazwiska męża, które tak zaszczytnie i cnotliwie aż do grobowej deski nosiła.

Tym czasem inaczej się okazało, gdyż na pogrzebie żony Naczelnego Wodza Skrzyneckiego, tej zacnej matrony, która sama w Emigracyi, znane rodziny wspierała, dobrodziejstwy obdarzała, która w obczyznie, że tak powiem, kawałkiem chleba się dzieliła a za powrotem do kraju podawała w gościnnie otwartym domu swoim sposobność młodzieży do zapatrywania się na domowe cnoty polskie i do skorzystania z towarzystwa niejednej znakomitości, którą u niej spotkać mogli, tym czasem, mówię, na pogrzeb téj z wszechwzględów zacnej pani Polskiej, prócz 10ciu, powtarzam dziesięciu osób, wliczając do nich już i cudzoziemca Excellencyę Jenerała hr. Wallis, nikt z powołanych a nawet osobiście do wdzięczności dla niej obowiązanych, choćby tylko z miejsca, gdzie najwięcej przebywała, to jest z Krakowa o parę godzin koleją odległego, do oddania jej tej ostatniej posługi do Krasnego się nie stawił.

I ci ludzie deklamują o patryotyzmie!? ci, którzy nieumieli zdobyć się na ten trud mały, aby tym chociażby tylko na zewnątrz patryotyzm ten okazać!?. Ale też zato schodzą się na Wawelu modlić się za duszę królowej Bony, bo to w oczy bije a nie kosztuje.

Biedni my nieliczni już Weterany, którymi ś. p. Skrzynecki dowodził i których nie raz **osobiście** w ogień nieprzyjacieli prowadził! któż na naszą trumnę grudkę rzuci, skoro nie było takich, którzyby nad grobem wdowy ostatniego wodza polskiego byli Aniół pański odmówili??. (3116)

Żołnierz polski
M. B. A.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 30391. (3078)

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostarczenia sprzętów w znacznéj ilości do 8mio-klasowéj szkoły żeńskiéj na Scholastyce, fachowemu rzemieślnikowi tj. majstrowi stolarskiemu, odbędzie się **dnia 29 grudnia b. r.** w gmachu Magistratu w Wydziale IV. na pierwszem piętrze od strony XX. Franciszkanów, publiczna licytacya przez piśmienne oferty. Oferty te na marce stemplowéj 50 centów spisane i opieczętowane mają być oddane na ręce komisyi licytacyjnéj a względnie naczelnika Wydziału IV. Magistratu w powyżéj oznaczonym dniu do godziny 12 przedpołudniem. Z uderzeniem godziny 12éj żadna dalsza oferta przyjętą nie będzie. Oferta ma zawierać imię, nazwisko i miejsce pobytu oferenta; tudzież poświadczenie, że mu warunki licytacyjne są znane. Do oferty ma być dołączony blankiet kosztorysu, do którego oferent ma wpisać pojedyncze ceny i wartości każdéj pozycyi, wypisując wyraźnie literami sumę ogólną, za którą przedsiębiorca podejmuje się wykonać roboty kosztorysem objęte.

Blankiety kosztorysowe wydaje od dnia dzisiejszego zgłaszającym się przedsiębiorcom naczelnik Wydziału IV. Magistratu.

Wadyum wynosi 650 złr. i ma być złożone w kasie miejskiéj, a kwit kasowy ma być wraz z ofertą komisyi licytacyjnéj wręczony.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Wydziale IV. Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa
dnia 16 grudnia 1876 r.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.